# Poczciwa norma

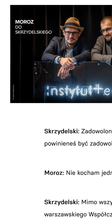


*O „Wachlarzu", premierze warszawskiego Teatru Współczesnego w reżyserii Macieja Englerta, rozmawiają Jakub Moroz i Przemysław Skrzydelski*

**Moroz:** Widzę, żeś zadowolony. Masz powody? Ja nie za bardzo. Po tym, co ostatnio obejrzeliśmy.

**Skrzydelski:** Zadowolony? Po prostu piękną mamy polską jesień. Ale nie rozumiem, to ty przecież powinieneś być zadowolony. Kochasz klasykę, tradycję, teatr starodawny.

**Moroz:** Nie kocham jednak teatru muzealnego.

**Skrzydelski:** Mimo wszystko nie użyłbym tak radykalnego określenia wobec „Wachlarza" z warszawskiego Współczesnego. Rozumiem twoje rozgoryczenie, zaciertrzewienie, a nawet zblazowanie. Jednak – bez przesady.

**Moroz:** Nie jestem rozgoryczony, nic z tych rzeczy. Realnie oceniam sytuację. Zarówno wybór Macieja Englerta, by pokazać tę sztukę, jak i sceniczny rezultat.

**Skrzydelski:** Od kiedy nie cenisz Carla Goldoniego? Bardzo przepraszam, ale gdy tylko dowiedziałeś się, że przy Mokotowskiej szykują „Wachlarz", rzekłeś: komedia dell'arte to właśnie to, czego potrzebuję.

**Moroz:** Choć wcześniej tej potrzeby nie byłem świadomy. Z dell'arte jednak wolałbym ten ludowy, pełen nieposkromionej energii teatr ulicy niż szlachetną ramotę, w którą go w XVIII w. przemieniono. A w ogóle z tą dell'arte to u późniejszego Goldoniego druga przesada. Jak wiadomo, autor ten w pewnym momencie już uparcie od schematu dell'arte uciekał, za co był krytykowany. „Wachlarz" czerpie z tego gatunku, jednocześnie mu się przeciwstawiając. Wenecki mistrz chciał pisać komedie w konwencji, dziś byśmy powiedzieli, realistycznej.

**Skrzydelski:** Powiedziałbym raczej, że niemało u niego psychologii.

**Moroz:** Zgoda. W „Wachlarzu" to się wyraźnie wyczuwa. Bo dużo wcześniejszy „Sługa dwóch panów" był jeszcze zupełnie inny.

**Skrzydelski:** Co udowodnił *Giorgio Strehler*, w 1947 r. wystawiając w Piccolo Teatro „Arlekina", do dziś granego. Ale to wszyscy wiedzą. Natomiast nie wszyscy wiedzą, co z Goldonim dziś uczynił Maciej Englert.

**Moroz:** Nie wiem tylko, czy to wiedza obowiązkowa.

**Skrzydelski:** O czym według ciebie opowiada nam „Wachlarz"?

**Moroz:** O tym, jak łatwo ludzkie charaktery ulegają złudzeniom i pozorom. Ale we Współczesnym niczego nowego w tej sprawie się nie dowiedziałem. Obmyty, pomyłki, nieporozumienia – wybacz, ile można?

## Skrzydelski: Można się bawić formą. Za pomocą formy da się przekazać wszystko.

## Moroz: Tyle że na potrzeby tej zabawy wszyscy muszą być w formie.

—

**Skrzydelski:** Fraza godna Goldoniego.

**Moroz:** Spektakl Macieja Englerta zatrzymuje się na poziomie pociesznej powiastki. Nic nowego w tym teatrze.

**Skrzydelski:** Ale co to właściwie znaczy? Moim zdaniem chyba więcej nie dałoby się we Współczesnym osiągnąć. To być może również kwestia nastawienia. Odniosłem dziwne wrażenie, że młodsza część zespołu daje z siebie wszystko, co więcej: ma ochotę na tę konwencję, to przerysowanie, na te gesty i pozy, a pozostali – wręcz przeciwnie. Jakbym od tych, którzy na scenie spędzili już dekady, słyszał: wybaczcie nam, że przebierając się w kostium, staramy się być wyjątkowi.

fot. Magda Hueckel

**Moroz:** Właśnie o tym mówię. I jakbym jeszcze słyszał: czy nie jesteśmy nazbyt śmieszni?

**Skrzydelski:** W takich sytuacjach trzeba zaryzykować wszystko. Nie da się tego wystawić, nie ćwicząc tej formy do upadłego. W podtekscie powinniśmy zatem słyszeć: to jest nasz świat i, uwierzcie nam, nie ma innego. Jest tylko Goldoni. Może upraszczam, ale tak to działa.

**Moroz:** Nie upraszczasz. Niekoniecznie trzeba być Strehlerem, żeby to rozumieć. Doskonale pamiętamy przedstawienia Jacques'a Lassalle'a. To były precyzja i przekonanie, że tak wygląda skuteczny teatr. Tak, a nie inaczej. I my musimy temu zaufać. Co prawda Lassalle'a znamy głównie z realizacji molierowskich, lecz zasada pozostaje ta sama. Ale przyznaję, że w przypadku Goldoniego czy np. Carla Gozziego bywa trudniej.

**Skrzydelski:** Gozzi zdaje się łatwiejszy niż Goldoni, bo oferuje całą tę baśniową rzeczywistość, którą na scenie można wykorzystać na wiele sposobów.

**Moroz:** Ale niewątpliwie kluczem jest panowanie nad każdym detalem w strukturze spektaklu. Maciej Englert puszcza do nas oko, jednak dla mnie to nic więcej, jak tylko przy kolejnym przekonywanie nas, że taki teatr też jest ważny i że to przecież jedynie Współczesny go kultywuje. To ja twierdzę: to za mało, by pochwalić.

**Skrzydelski:** Prawie pięć lat temu Tadeusz Bradecki pokazał „Sługę dwóch panów" w stołecznym Dramatycznym. Zadziałało to o niebo lepiej. Bo zadziałały aktorska precyzja i trzymanie rytmów. Tam każdy grał do tej samej bramki. Efekt? Fantastyczna amplituda emocji. Od liryzmu do błazenady.

**Moroz:** Czyli to możliwe do przeprowadzenia. No dobrze, rozmawiamy o reżyserii, jednak czy nie jest tak, że zawinił sam tekst? „Wachlarz" to wiele zamętu i kłótni o nic. Ot co. Takich komedii mamy wiele, także w wieku XVIII.

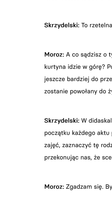
fot. Magda Hueckel

**Skrzydelski:** Mylisz się. Jeśli chodzi o samą komedię Goldoniego, to Maciej Englert ma rację. Mieści się w niej kilka szczegółowych znaczeń. Po pierwsze, to ukazanie tego, o czym już wspominałeś. Nazwijmy to sekretem działania ludzkiej percepcji. Po drugie, udowodnienie, że nawet najbardziej zagmatwane sytuacje mają swoje racjonalne wytłumaczenie, a zatem na co dzień nie trzeba się tak przejmować, bo rozum podpowie nam, gdzie leży prawda. Co więcej, prawda, która wyjdzie na dobre wszystkim.

**Moroz:** Oświeceniowiec z ciebie. Nie podzielam tej wiary w rozum i wywiedzioną z niego łagodną moralność. To nie koresponduje z naszą współczesną wrażliwością. Mnie to też nie przekonuje w tym sensie, że nie widzę powodu, by nie zadowolić się wyjściową lekturą „Wachlarza" jako ciekawostką. Po co za wszelką cenę przenosić tę sztukę na scenę?

**Skrzydelski:** Uważam, że sensy tej komedii właśnie na scenie mogą się pookładać we wdzięczną całość. Zauważ, jak ta intryga działa. To naprawdę efektywne, a nawet dramatycznie efektowne. Złamany wachlarz panny Kandydy (Maja Polka) uruchamia mechanizm wypadków: zakochany w niej Ewaryst (Przemysław Kowalski) kupuje dla niej nowy wachlarz, ale przez sporo niepozornych ten raz po raz trafia w ręce niemal każdej z postaci, w końcu stając się właściwie kukiełczym jądrem i skłócając wszystkich ze wszystkimi. Jednak finał zarówno przywraca nam wiarę w rozsądek, jak i każe z większą pobłażliwością traktować bliźnich. A pikanterii dodają te wszystkie skrywane pragnienia naszych bohaterów. Nie doceniasz tego.

**Moroz:** Jeszcze chwila i mnie przekonasz. Cóż, finał jest ważny, jak to w komedii.

**Skrzydelski:** Uważam, że szczęśliwie się stało, że Maciej Englert postawił na „Wachlarz", nie zaś na bardziej znany tytuł Goldoniego. Zresztą kiedyś już we Współczesnym wystawił „Awanturę w Chioggi" (1993). Z tego, co wiemy, był to sukces.

**Moroz:** Skoro już wspomniałeś, że to przede wszystkim młodsza część ekipy aktorskiej Współczesnego przekonuje, to warto podkreślić, że chodzi nam zwłaszcza o Przemysława Kowalskiego, Michała Mikołajczaka (Del Cedro) oraz Szymona Roszaka (Crespino) i Macieja Kozakoszczaka (Coronato).

**Skrzydelski:** To rzetelna robota.

**Moroz:** A co sądzisz o tych pierwszych scenach obu części przedstawienia, od razu po tym, jak kurtyna idzie w górę? Postaci czekają na uruchomienie akcji jak zastygnięci. Mnie jednak odsyła to jeszcze bardziej do przeszłości, bo reżyser mówi mi, że to obrazek, który za chwilę z jego woli zostanie powołany do życia.

**Skrzydelski:** W didaskaliach u Goldoniego jest podobnie. Z tym że autor podpowiada, aby na początku każdego aktu przez kilka chwil ukazać na scenie wszystkich w trakcie ich codziennych zajęć, zazwyczaj w rodzinnej gatunku. Maciej Englert odczytuje to nieco inaczej, dobitniej przekonując nas, że scena powinna być jak najdalej od rzeczywistości. Że tylko wtedy jest teatrem.

**Moroz:** Zgadzam się. Byle tylko ten teatr nie zaczynał być martwy.

**Skrzydelski:** Już przestań. Sporo zabrakło, ale ty i tak nieustannie domagasz się publicystyki, doraźności i postmodernizmu. Mam zatem dla ciebie same dobre wiadomości.

**Moroz:** Tylko na takie czekam.

**Skrzydelski:** Już niezadługo kilkanaście godzin takiego teatru. I w końcu będziesz nasycony.

**Moroz:** Nie powiem, że nie zachwiałeś moją pewnością.

*Ocena: 3 - / 6*

fot. proj. Andrzej Pągowski

*Carlo Goldoni*

*„Wachlarz"*

*przekład: Jarosław Iwaszkiewicz*

*reżyseria: Maciej Englert*

*scenografia: Marcin Stajewski*

*kostiumy: Anna Englert*

*Teatr Współczesny w Warszawie (Scena Główna)*

*premiera: 16 października 2021 r.*